

KILKA SŁÓW O IDEI MIAST BLIŹNIACZYCH

Paweł Gotowiecki

Jak powszechnie wiadomo pierwszym miastem zagranicznym, z którym Ostrowiec Świętokrzyski nawiązał bliższą współpracę, było francuskie Gennevilliers, położone na obrzeżach Paryża. Kontakty między przedstawicielami obu miast datują się na 1956 rok, zaś 15 września 1957 r. przewodniczący ostrowieckiej Miejskiej Rady Narodowej skierował do mera Gennevilliers oficjalne zaproszenie do współpracy. 29 maja 1959 r. nastąpiło podpisanie deklaracji przyjaźni i współpracy władz municypalnych obu miast. Są to informacje ogólnie dostępne i weryfikowalne, ale równie interesujące są kulisy nawiązania tego typu współpracy. W jaki bowiem sposób polskie miasto, w epoce głębokiego komunizmu i napięć zimnowojennych, mogło nawiązać partnerskie relacje z miastem bądź co bądź „zgniłego Zachodu”?

Idea miast partnerskich (w oficjalnej nomenklaturze istnieją też nazwy: miasta bliźniacze, miasta siostrzane, miasta braterskie) była żywa w powojennej, gojącej rany Europie. 28 stycznia 1951 r. przedstawiciele 56 miast francuskich, niemieckich, włoskich, belgijskich, luksemburskich, szwajcarskich oraz duńskich powołali w Genewie Radę Miast Europejskich (Conseil des communes d'Europe), promującą transgraniczną współpracę miast i zamieszkujących je społeczności. Po kilku latach organizacja skupiała ponad 40 tysięcy burmistrzów i wójtów zaangażowanych w akcję miast braterskich.

Ale to nie Rada Miast Europejskich stała za współpracą Ostrowca i Gennevilliers. W 1951 r. Jean Marie Bressand, zasłużony członek francuskiego ruchu oporu z czasów II wojny światowej, powołał do życia organizację Dwujęzyczny Świat (Le Monde Bilingue), zaś w 1957 roku był założycielem Światowej Federacji Zjednoczonych Miast (Fédération mondiale des cités unies, FMCU; United Towns Organisation, UTO). Światowa Federacja, w przeciwieństwie do Rady Miast, postawiła sobie za cel przede wszystkim „bratanie” miast przedzielonych „żelazną kurtyną”. W ten sposób Ostro-

wiec Świętokrzyski stał się jednym z ponad 22 polskich miast (stan na 1964 rok), które nawiązały współpracę z miastami Zachodniej Europy.

Łączenie miast leżących w dwu blokach militarno-politycznych nie wszystkim się podobało. Ostry atak na tę ideę przypuścił m.in. emigracyjny Związek Polskich Federalistów w swym organie prasowym „Polska w Europie”: *Należy się spodziewać, że po kongresie odbytym w Warszawie nastąpi nowa fala „bliźniaczenia” miast polskich z francuskimi. Wielu politruków, a często i ubowców przebranych za działaczy miejskich (jak choćby „prezydent” Warszawy, generał Janusz Zarzycki, b. główny politruk wojska!) będzie zapewne odwiedzało Francję, a w szczególności gminy, których merami są komuniści i „progresiści” idący na Front Ludowy (nr 9/1964, s. 6).*

Abstrahując od ostrej antykomunistycznej retoryki z jednym trudno polemizować. W powojennej Francji i Włoszech bardzo duże znaczenie miały partie komunistyczne, silnie zakorzenione m.in. w samorządach, a porozumienia partnerskie miasta z „bloku wschodniego” zawierały przede wszystkim z miastami zarządzanymi czy współrządzonymi przez zachodnioeuropejskich komunistów (tak było w przypadku Gennevilliers). Sama Światowa Federacja choć deklarowała apolityczność, nie unikała natomiast ostrej retoryki pacyfistycznej (żądanie zaprzestania działań wojennych w Wietnamie), co w połączeniu np. z kongresami organizowanymi w Leningradzie, traktowane było w realiach zimnowojennych jako osłabianie potencjału militarnego Zachodu.

Być może taka jednak była cena budowania pomostów przez „żelazną kurtynę” i symbolicznego choćby otwarcia kilkudziesięciu polskich miast na Zachód. Historia w jakimś sensie przyznała Bressandowi rację w jego działaniach, a w 2002 r. został kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla. Współcześnie zaś miasta Europy i większości krajów świata mogą bez skrępowania i podtekstów politycznych rozwijać wzajemną współpracę.